



NOWA SŁUŻĄCA

— Dlaczego ona służy nam w kapeluszu?
— Bo ona się jeszcze namiętnie, czy u nas zostanie.

WESOŁE ABC

Czarne rozmyślanie

Czas najwyższy uporządkować sobie w głowie sprawę włosko-abisyńską.

A więc pierwsze pytanie: — O co toczy się wojna?

Odpowiedzi znajdzie się kilka:

— Przedewszystkiem oba narody różnią się zasadniczo wyglądem. Faszysty są biali i noszą czarne koszule — Abisyńczycy na odwrót, są czarni i noszą koszule białe.

To już jeden powód.

Druga różnica subtelniejsza nie co, kryje się w religii i rasie; bo

tamci, są wprawdzie troszkę katolikami, ale coś mi zanadto wyglądają na żydów — natomiast ci wyglądają wprawdzie troszkę na żydów ale są zato prawowiernymi katolikami.

Trzeci powód to usposobienie obu władców. By udowodnić to na przykładzie nazwijmy jednego Ikssem, drugiego Igrekiem.

I co widzimy: Iks to człowiek szczerzy, jak to się mówi „swoją człowieka”, ale nie zupełnie mu się dowierza. Igrek zaś jest przebiegły i chytry, ale sprawę stawia dość jasno.



Spytacie zatem — poco to wszystko?

— No trudno, proszę państwa, coś przecież na tej kuli ziemskiej trzeba robić, nie można żyć wciąż beczynnie. Ludzie się muszą czemś różnić od zwierząt, które nie myślą o niczym innym jak tylko o tym, żeby coś uszczknąć dla siebie, zabrać drugiemu sprzed nosa, pogryźć, poszarpać, uśmiercić.

Pisma donoszą już o tej właśnie różnicy.

Jur.



HUMOR PARYSKI

— Czy zechce mnie pan odprowadzić do domu, panie posterunkowy... Ale czy pan dowie się, gdzie mieszkam?...
— Hm... hm... A jak się nazywa pańska kucharka mój panie?

Rozmówki

— Teraz mam nowe zajęcie: redaguje biuletyn meteorologiczny w jednej z gazet.

— Czy to dobra posada?

— Dosyć... tylko na nieszczęście nigdy nie jest się pewnym jutra.

— Co robić, żeby mieć delikatne ręce?

— Nic.

Włamywacz: — Ani słowa!... Bo strzelam!... Szukam pieniędzy.

Pan domu: — Co takiego?... Pieniądzy?... To nieźle myśl, ja będę z panem szukał.

— Wiadomość, że pan pochował biedną pańską małżonkę wstrząsnęła mną do głębi — zwraca się wytworny znajomy do pana Kohna.

— A co miałem robić innego, jak umarła?

— Co porabia pański dawny współpracownik — zapytano raz znanego komedjopisarza W. — Mówi, że bardzo się zestarzał.

— Tak sądzę — odparł tamten.

— Spotkałem go parę dni temu. Tak się zmienił, że mnie nie poznał.

Sędzia: — Czy oskarżony nazywał pana osłem?
Powód: — Nie, panie sędzio, powiedział dość ogólnikowo — bydlę.

— Słyszałem, że pańska fabryka spaliła się? A co pan fabrykował?

— Pompy pożarne.

Kwestująca pani, podchodzi z puszką do bogacza, który szorstko odpowiada:

— Nic nie mam.

— Proszę, niech pan sobie weźmie — mówi niestropiona kwestarka, — zbieram dla biednych.

— Szofer, ulica 11 listopada!
— Którego roku?

Pierwszy ślepiec: — Czy znasz, bracie, tę miłosierną damę?

Drugi ślepiec: — Znam ją z widzenia.

Gość: — Kelner! W zupie jest mucha.

Kelner (zdzumiony): — Patrzcie! Myślałem, że wszystkie wyjąłem.

— Zna pan Cyndesblatt?

— Ten wysoki w rogówcu oku larach?

— Ten sam.

— Nie znam.

Lekarz (do pacjenta murzyna): — Czy nie uważa pan za prawdopodobne, że w pańskich żyłach płynie trochę europejskiej krwi? Murzyn: — Możliwe, mój dziadek zjadł raz Europejczyka.

— Dlaczego wybrał pan tak młodego adwokata?

— Bo mój proces będzie bardzo długo trwał.

TARYFA

— Rebe, ile zażądacie za moją pogrzebową?

— Od dziesięciu złotych liczy się już mowa drżącym ze wzruszenia głosem.

OSTRZEŻENIE

Szef policji kryminalnej w jednym z większych miast europejskich miał mniej próbowania najnowszych wynalazków technicznych i najnowszych metod psychologicznych stosowanych w kryminalistyce. Pewnego razu polecił przybić na drzwiach wielkiego domu handlowego tablicę z takim napisem:

„Włamywacze, uwaga! Te drzwi są zaopatrzone w najnowszą instalację elektryczną, która, przy najlżejszym dotknięciu, automatycznie alarmuje policję.

Następnego dnia pod tablicą znalazłono kartkę z napisem: „Serdecznie dziękujemy za ostrzeżenie! Włamyaliśmy się przez ścianę”.



Patrząc na jednego odnosimy wrażenie, że jak na chrześcijanina ma trochę za mało pokory. Obserwując drugiego, widzimy, że jak na semitę zdradza za mało tupetu.

I zgadnij tu teraz człowieku, który jest Ikssem a który Igrekiem?

Ponadto obaj władcy mają podzieloną zyczliwość opinii.

Mussolini często występował na ekranie. Publiczność zniechęca się szybko do swoich gwiazdorów.

SAMOWYSTARCZALNOŚĆ

W pewnym towarzystwie rozma wiano na temat skuteczności leczenia chorób. Jeden z uczestników rozmowy zwraca się do obecnego lekarza:

— Panie doktorze, właściwie możnaby się obejść bez lekarzy.

— Czyżby?

— Tak. Ja mam w domu dosko nałą książkę p. t. „Lekarz domowy”. Jak mi coś dolega zaglądam do niej i leczę się według odpowiednich wskazówek podręcznika...

— Tak, tak, — odpowiada lekarz, musi pan jednak uważać, żeby nie umrzeć od omyłki w druku.

U ANTYKWARIUSZA

— Czy ten Kossak jest prawdziwy?

— Trzy lata gwarancji,



Po pewnym czasie na ziemiach zdobytych zatknie ktoś w końcu sztandary, możliwe, że Anglia. I po długiej udręce nastanie pokój.

Jak wygląda pokój, wiemy to wszyscy — kryzys, podatki, bezrobocie, brak forsy, — stara piosenka.

Rozmaitości

Materiał do encyklopedji:

Kryterjum — kryty budynek.

Narybek — wędkarz.

Rokowanie — powinszowanie noworoczne.

Wieszak — kat.

Pytanie na egzaminie z zoologii:

— Czy zebra jest biała w czarnej pasy, czy czarna w białej pasy?

Fragment z wykładu:

— Jak państwo widzicie, to teraz nic nie widzicie. A dlaczego nie nie widzicie, to zaraz zobaczycie.

U pewnych państwa jest pies, Nora, tak wytresowany, że gdy zawołać Aron! — wchodzi do pokoju tyłem.

Wyjątek z powieści:

„Gryzł go sumienie — a on paznokcie”...

Mąż mówi do żony w trakcie zwiedzania muzeum:

— Patr. tu pisze, że te wazony etruskie mają dwa tysiące lat, u takiego garkotłuka jak ty, potlułyby się w dwa tygodnie.

Kiedy się opowiada człowiekowi, że na niebie jest 267,589,326 gwiazd wówczas wierzy w to bez zastanowienia się. Kiedy jednak ujrzy gdzieś napis: „Świeżo malowane”, to uwierzy wówczas dopiero, gdy dotknie mokrej farby palcem.

TAK JEST W CHICAGO

Do banku zgłasza się jakiś osobnik. Podchodzi do kasjera i ze spokojem mówi:

— Proszę mi wypłacić sto tysięcy dolarów!

— Na czek?

— Nie, na rewolwer!

O pewnej kawiarni warszawskiej:

Camera snobskura.

W pewnym amerykańskim piśmie ukazała się następująca zmianka:

„We wczorajszym numerze naszego pisma, pierwsi donieśliśmy o śmierci Jima Stefensa.

Dziś znowu mamy możliwość donieść, że wiadomość wczorajsza była przedwczesna.

Jest to dowód, że pismo nasze dostarcza najświeższych informacji.

DZIEWOSŁĘBY

Pan Kuba postanowił ożenić się. W tym celu udał się do starego Katzenjamera, zawodowego swata.

— Mam dla pana partję — mówi swat — coś wspaniałego. Córczka Izidora Dawidowicza.

Po paru dniach Kuba udaje się wraz ze swatem do Dawidowicza. Państwo Dawidowicz urządzili wystawną kolację, aby gościnie przyjąć ewentualnego zięcia. Uczta udała się wspaniale.

Poza tem mieszkanie które Kuba miał otrzymać w posagu, przedstawiało się wprost imponująco.

Kiedy znaleźli się na ulicy, swat zwraca się do Kuby:

— Panie Kubuś, co pan uważa?

— Owszem, nie narzekam.

— Córczka śliczna, co?

— Rzeczywiście, niebrzydka...

— A rodzice jacy mili...

— Wyjątkowo.

— A jakie wspaniałe urządzenie mieszkania?

— Bardzo ładne... Ale czy to na pewno jest ich? Bo przeważnie to się na taką uroczystość pożyczają...

— Oj, co pan gadasz! — oburza się swat. — Ktoby temu staremu złodziejowi, Dawidowiczowi, coś pożyczył!

Anegdoty

GROŻBA

Panna Micia Fogelman sprzeżę się z ojcem:

— A jednak zostanę artystką filmową!

— Zabraniam ci kategorycznie, nawet myśleć o czemś podobnym!

— W takim razie wymyślę sobie jakiś pseudonim!

— To ja was oboje zakatrupię!

HUMOR SOWIECKI

Przedstawiciel „Inturistu” oprowadza po Moskwie wycieczkę przemysłowców angielskich.

— A teraz pokażę państwu fabrykę, ostatni wyraz techniki. Praca w tej fabryce trwa całą dobę bez przerwy...

Anglicy zaciekawieni, pytają o szczegóły.

— A co produkuje ta fabryka?

— Fabryka ta — informuje przedstawiciel „Inturistu” — produkuje dla całej Rosji miesięczne tabliczki z napisem: „Winda nieczynna”.

COŻ WINNE DZIECI

Przed paroma dniami wybrałem się z wizytą do znajomego, którego nie widziałem już kilka lat. Dzwonię. Otwiera mi jakiś

mały chłopczyk, jak się domyśliłem synek gospodarza.

— Czy tatuś jest w domu? — pytam.

Małec przygląda mi się przez chwilę badawczym wzrokiem, poczem mówi jednym tchem:

— Tatusia i mamusi niema w domu, a wszystkie meble są zapisane na babcię!

OBAWA

Cypersohn wybiera się do Ameryki. Obawia się tylko jednej rzeczy:

— Co będzie jak okręt utonie? Przecież wszystko może się zdarzyć w podróży.

— Nie bój się — uspakaja go znajomy — okręt tak szybko nie tonie, poza tem są jeszcze przyrządy ratownicze, pasy, łodzie ratunkowe...

— Co to są za łodzie?

— To jest łódka, która nie tonie.

To jak ty myślisz, możeby od razu pojechać taką łodzią ratunkową.

G. B. S.

Do Bernarda Shaw’a przyszedł pewnego razu pewien młody dra-

maturo, prosząc go o poparcie.

— Drogi przyjacielu — odparł Shaw — poco panu moja protekcja? Jeśli sztuka jest dobra, to nie potrzebuje pan mojego polecenia, a jeżeli jest zła, to i tak zostanie przyjęta i będzie miała powodzenie.

DOBRA ODPOWIEDZ

Do Bernarda Shaw’a, który był chory przychodzi lekarz.

— Pański puls bardzo wolno bije.

Shaw pociesza go.

— To nie nie szkodzi, kochany doktorze... ja mam czas.

CIEŻKA CHOROBA

Na bankiecie, pani S. w rozmowie z Bernardem Shaw’em zauważyła:

— Pan, drogi mistrzu, mając lat 70, jest pan jeszcze młody i rzeźki.

— Mój wujek — opowiada p. S. — jest także w pańskim wieku i od roku już jest przykutą do łóżka. Doktorzy widzą w tem starczą słabość.

— Ja również w ciągu mego życia przeleżałem przeszło 20 lat w łóżku — rzekł Bernard Shaw. — Cóż to była za choroba? —

pyta pełna zainteresowania p. S. — Nie nadzwyczajnego — uśmiecha się Bernard Shaw — ja z przyjemnością spędzam w łóżku 7 godz. dziennie we śnie.

SĄD.

O znanym kronikarzu Scholl’a opowiadają, iż pewnego razu w jego obecności chwalono zasługi jednego męża stanu, starego polityka, głupca, który ciągle mówił o swej wyższości, o długim doświadczeniu, o swej znajomości ludzi i rzeczy.

— Doświadczenie!... — rzekł jeden z obecnych.

A na to Scholl:

— Przyznaję mu tylko jedną wyższość, jest głupi od bardziej dawną, niż kto inny.

JESZCZE O SCHOLLU.

Znajomi często zapraszali Scholl’a na obiad, aby posłuchać jego dowcipów. Ale jeżeli kronikarzowi dom nie podobał się, to potrafił nie odezwać się ani słowem. Na jednym takim zebraniu przerażony gospodarz szepnął mu na ucho:

— Kochany panie Scholl, dlaczego pan nie mówi? Pan taki dowcipny!

— Widzi pan. — odparł Scholl. — można posiadać dużo dowcipu i nie lubić szastać nim. Są przecież ludzie mający bardzo dużo pieniędzy, a z wydawaniem ich czekają na dobrą okazję.

OPINIA

Pewien autor dramatyczny miał pretensję do znanego krytyka Samsona. że ten skrytykował jego sztukę.

— Przecież pan nawet tego nie zna...

— W teatrze pan spał! Widziałem.

— Sen, to też opinia — odparł Samson.

SŁUSZNA ODPOWIEDZ

Automobilista najechał jakiegoś pana lecz na szczęście nie wyrządził mu krzywdy; zatrzymał natychmiast auto i pomógł mu podnieść się.

— Bardzo mi przykro, że pana przewróciłem — powiedział. — Ale na jedni powinien pan lepiej uważać. Jestem bardzo doświadczonym szoferem już przeszło dziesięć lat prowadzę auto.

— Ja też nie jestem początkującym, mój panie — brzmiała

sucha odpowiedź, — już 58 lat chodzę.

DOBERMAN

Dziedzic przyjechał do miasta i natychmiast kazał zawezwać swego faktora, Berka.

— Berku, musisz mi koniecznie znaleźć dobermana.

— Dobermana. Dlaczego nie? A ile pan dziedzie chce zapłacić za dobermana?

— Sto złotych.

— Sto złotych? — dziwi się Berek — za sto złotych nie można dostać porządnego dobermana.

— A ile chcesz?

— Przynajmniej sto pięćdziesiąt.

— No, dobrze, niech będzie sto pięćdziesiąt. Ale pośpiesz się, bo ja jeszcze dziś wracam do domu. Benek nie rusza, się z miejsca. Stoi i drapie się, zakłopotany.

— No, czego chcesz? — niecierpliwi się dziedzic — powiedziałem ci, sto pięćdziesiąt.

— Przepraszam pana hrabiego — ale co to jest właściwie doberman?